

Zapomniane tajemnice Karkonoszy – książka Janusza Skowrońskiego

W dniu 18 maja 2013 r., w ramach „Nocy Muzeów” miało miejsce spotkanie autora książki „Zapomniane tajemnice Karkonoszy” Janusza Skowrońskiego z publicznością, która przybyła do Muzeum Miejskiego – Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze – Jagniątkowie. Mimo iż pora była dosyć późna chętnych do wysłuchania opowiadania o tym jak powstała ta pozycja, było sporo. Nie od dzisiaj wiadomo, że pan Janusz potrafi pięknie opowiadać o swojej pracy i poszukiwaniu materiałów potrzebnych do napisania książki. Nic zatem dziwnego, że na każde spotkanie z tym właśnie autorem przychodzą ludzie, którzy, tak jak autor, interesują się tą tematyką. Tym razem Janusz Skowroński postanowił napisać książkę o ostatnich latach życia Gerharta Hauptmanna. Aby zrobić to rzetelnie autor odwiedził wiele osób, które miały jakąkolwiek styczność z Hauptmannem w tamtym czasie lub rodziny tych osób. Wiele dni poświęcił na poszukiwania materiałów zgromadzonych w archiwach, muzeach czy zbiorach prywatnych. Dzięki temu dotarł do dokumentów, które pozwoliły na przedstawienie tamtych lat w zupełnie nowym świetle. Pozwoliło to na świeże spojrzenie, wolne od dotychczasowych błędów i pomyłek. Trzeba przyznać, że praca Janusza Skowrońskiego, została wykonana nie tylko rzetelnie ale i z pełnym zaangażowaniem. Dzięki temu możemy wziąć do ręki książkę liczącą prawie czterysta stron, z których dowiemy się o wydarzeniach jakie miały miejsce pod koniec II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu. Dowiemy się z tej książki o ludziach, którzy odwiedzali wtedy pisarza. Dowiemy się jaki stosunek do Hauptmanna mieli Niemcy, Rosjanie czy Polacy. W zasadzie wszyscy, bez względu na narodowość, pomagali pisarzowi w sprawach codziennych. W tamtych czasach niełatwo było o cokolwiek. Dlatego każda forma pomocy była przyjmowana przez pisarza z wdzięcznością. Nie wstydził się on wyrażać publicznie tej wdzięczności. Zachowały się listy pisane przez niego do ludzi, którzy mu pomagali. Nie będę tu oczywiście pisał o szczegółach. Powiem tylko, że do willi „Łąkowy Kamień” w Jagniątkowie przybywali w tamtym okresie m. in.: Hans Frank, Karl Hanke, Erich Fuchs, Wasilij Sokołow, Wojciech Tabaka, Stanisław Lorentz, Henryk Świątkowski, Jan Olszewski.



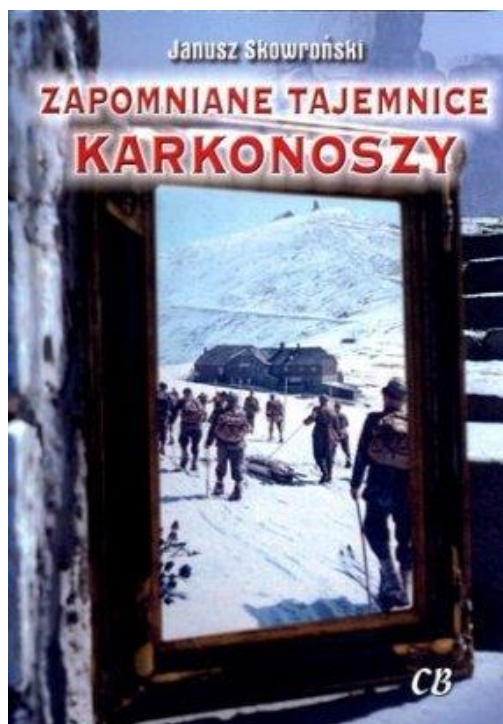
Janusz Skowroński opowiada o swojej nowej książce. Foto: Krzysztof Tęcza

Autor w swojej książce nie ograniczył się tylko do przedstawienia Gerharta i Margarety Hauptmann ale dosyć wyczerpująco przedstawił wspomniane wyżej osoby i role jaką odegrały one w tamtym czasie.

Dowiedzieliśmy się jak organizowano pogrzeb pisarza i dlaczego jego zwłoki trafiły w końcu na wyspę Hiddensee. Wiemy, że w trumnie umieszczono woreczek z ziemią z ogrodu przy domu, w którym mieszkał Hauptmann w Jagniątkowie. Poznaliśmy w końcu dalsze losy pozostawionego tutaj domu. Bardzo dużo informacji zawartych w książce pochodzi z dzienników jakie prowadziła żona Hauptmanna, Margareta. Uzupełnieniem prezentacji był pokazany nam film, w którym o swoim dziadku opowiadała wnuczka Hauptmanna, Anja.



Janusz Skowroński przekazuje na ręce Julity Izabeli Zapruckiej nowe dokumenty związane z Hauptmannem. Foto: Krzysztof Tęcza



Muszę powiedzieć, że mnie najbardziej zainteresowało zdjęcie ukazujące grupę ludzi, którzy 15 listopada 1942 roku, z okazji osiemdziesiątych urodzin pisarza, odsłoniли potężny kamień przy Słonecznikach, z napisem informującym, że od tego dnia są to Skały Hauptmanna. Wiele osób powątpiewało w tą opowieść, jednak zdjęcie nie pozostawia złudzeń. Zmiana nazwy Słoneczników to fakt historyczny. Niestety nikt do tej pory nie odnalazł skały z napisem.

Janusz Skowroński, swoim zwyczajem, przekazał na ręce dyrektor Muzeum, pani Julity Izabeli Zapruckiej, wiele bardzo cennych dokumentów jakie zdobył podczas swoich poszukiwań. Wzbogacą one zbiory muzealne. A nam, słuchaczom, pozostało tylko podejście do autora ze świeżo zakupioną książką, by otrzymać stosowny wpis. Sama zaś książka zawiera tak ciekawe materiały, że gdy po powrocie do domu zacząłem ją przeglądać, nie mogłem przerwać i przeczytałem ją do końca.

Krzysztof Tęcza